Nr 586. Kraków, Piątek 23 Grudnia 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 972.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Od wydawnictwa.

W pierwszym kwartale Nowego Roku rozpoczniemy druk powieści jednego z wybitnych powieściopisarzów doby dzisiejszej p.

Macieja Wierzbińskiego

p. t.:

„Pod Mysżą wieżą".

Powieść ta, osnuta na stosunkach współczesnych w zaborze pruskim, charakteryzuje doskonale wszystkie stany społeczeństwa wielkopolskiego, rzuca światło na pojęcia i stan umysłowy tej nieszczęśliwej dzielnicy i daje skończony obraz Kujaw.

Utwór ten, jak wszystkie poprzednie utalentowanego autora, między niemi powieść „Kniaź i Księżna" zaleca się żywem obrazowaniem, znajomością stosunków i środowiska społecznego i politycznego w Poznańskiem oraz barwną fabułą. Wypełni ona dający się dobitnie czuć w naszej produkcyi powieściowej brak, jako powieść w całem tego słowa znaczeniu wielkopolska.

Pierwszy występ następcy tronu.

Podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Budapesztu na otwarcie delegacyi jest nietylko sensacyą policzną, ale wypadkiem ważnym w sferze polityki wewnętrznej monarchii. Około osobistości następcy tronu skupiło się tyle już legend, że nie można się dziwić ciekawości, jaką wywołuje pierwszy jego debiut polityczno-państwowy, zwłaszcza na Węgrzech. Jedna legenda utrzymuje, że następca tronu nie lubi Węgrów. Jest to z pewnością nieprawdą. Następca tronu znany jest z energii i stanowczości. Ma silną wolę. Przekonano się o tem po raz pierwszy z okazyi zaślubin córki hr. Choteka, dzisiejszej księżnej "Hohenberg." Można sobie wyobrazić jakie trudności dworskie, prawnopaństwowe i familijne musiał zwalczać następca tronu Habsburgów, aby uzyskać aprobatę cesarza na małżeństwo morganatyczne. Nic go nie zraziło, trwał niezłomnie przy swoim zamiarze i przeprowadził go wreszcie.

Z przekonań osobistych skłania się ku klerykalizmowi, pod względem politycznym możnaby go nazwać imperyalistą. Wielką wagę przywiązuje do reorganizacyi armii i floty, dąży do rozszerzenia siły zbrojnej i odmłodzenia generalicyi i ciała oficerskiego, a przyświeca mu myśl utrzymania silnej monarchii, którąby w koncercie wielkich mocarstw w Europie ważną odgrywała rolę. Te właśnie dążności wywołały może ową legendę, jakoby był przeciwnikiem Węgrów, którzy w ostatnich 10 latach nie przyczynili się do wzmocnienia międzynarodowego wpływu monarchii. Sprzeciwiają się powiększeniu floty, nie dopuszczają do podwyższenia kontyngentu rekrutów, rozluźnili i tak już od roku 1867 nie bardzo ścisłe węzły, łączące obie części monarchii, a od czasu utworzenia gabinetu koalicyjnego z Kossuthem pozostały jeszcze tylko cienie dualizmu. Zamiast ugody austryacko-węgierskiej, jest teraz już tylko „traktat" austro-węgierski, jak między dwoma obcemi państwami. Traktatów międzynarodowych nie podpisuje już więcej minister spraw zagranicznych, jako wspólny przedstawiciel całego państwa, lecz ministrowie Austryi i Węgier osobno. Słowem, gdyby dalej szło tym trybem, powstałby w niedalekim czasie stosunek „unii personalnej między Austryą a Węgrami.

Następca tronu z tym kierunkiem polityki węgierskiej się nie godzi i z obawy przed dalszem rozluźnieniem stosunku wspólności, sprzeciwia się też różnym postulatom wojskowym, narodowym i prawnopaństwowym Węgrów. Nie oznacza to jednak, jakoby był wrogiem narodu węgierskiego. Następca tronu zdaje się nawet być zdania, że naród węgierski, jako taki, zbyt mały wywiera wpływ na rządy z powodu sztucznej i przestarzałej ordynacyi wyborczej, która umożliwia tylko rządy oligarchiczne kilku wpływowych rodzin magnackich. Arcyksiążę jest też, jak mówią, gorącym zwolennikiem powszechnego prawa głosowania na Węgrzech, które znowu rząd węgierski stara się wszelkiemi środkami uniemożliwić.

Z tych sprzecznych zapatrywań w tak wielu drażliwych kwestyach powstała więc legenda o nieprzychylnem usposobieniu następcy tronu wobec Węgrów i to tłómaczy sensacyę, jaką, zwłaszcza na Węgrzech, wywołała wiadomość o przyjeździe arcyksięcia do Budapesztu w charakterze oficyalnym, dla dopełnienia aktu państwowego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand po raz pierwszy zetknie się osobiście z politykami węgierskimi, z reprezentantami wszystkich stronnictw, którzy będą mieli sposobność osobiście przekonać się o jego poglądach i usposobieniu. Ale także przedstawiciele krajów koronnych tej części monarchii po raz pierwszy zetkną się z przyszłym władcą, który i w Austryi niezbyt często się udziela. Także o jego poglądach na politykę wewnętrzną Austryi i o jego sympatyach dla poszczególnych stronnictw i narodów krążą różne legendy — może więc występ budapeszteński przyczyni się do wyjaśnienia w niejednym kierunku. Już osobiste wrażenie w takich wypadkach daje pewne wskazówki. Zainteresowanie z powodu otwarcia tegorocznej sesyi delegacyjnej jest więc i w Austryi poniekąd usprawiedliwione.

Sytuacya na Węgrzech.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Budapeszt, 23 grudnia.

Zdaje się, że nietylko prowizoryum bankowe nie będzie załatwione z powodu grożącej obstrukcyi partyi Justha, ale także i dojście do skutku traktatu handlowego z Serbią przed Nowym Rokiem jest wątpliwe.

Partya Justha domagała się kompensat w zamian za zaniechanie obstrukcyi przeciw ustawie bankowej i traktatowi handlowemu z Serbią, a mianowicie przyznania kilku milionów kor. na cele hodowli bydła i innych koncesyj dla towarzystw rolniczych i gospodarczych.

Ponieważ rząd odrzucił te żądania, partya Justha postanowiła rozpocząć obstrukcyę. Zdaje się, że „ex lex" na polu bankowem nastąpi nietylko na Węgrzech ale także w Austryi, ponieważ austryacka ustawa obowiązuje tylko warunkowo.

Konferencye czesko-niemieckie.

(Tel. „N. Reformy".)

Praga, 23 grudnia.

Wczorajsze konferencye u marszałka hr. Lobkowitza nie przyniosły konkretnego rezultatu. Obustronni zastępcy radykalni nie przybyli. Stwierdzono tylko konieczność prowadzenia dalszych rokowań ugodowych i postanowiono 30 b. m. zwołać ponownie konferencye informacyjne.

Na wczorajszej konferencyi podniesiono także opłakany stan finansów krajowych i rozważano myśl ewentualnego zwołania posiedzenia Sejmu czeskiego na 10 stycznia, celem uchwalenia projektów podatkowych.

Niemcy jednak zachowują się dotąd odmownie wobec tego życzenia Czechów.

Nowe mistrzostwo japońskie.

Od czasów wojny mandżurskiej Japonia staje się coraz częściej mistrzynią niedawnej swojej nauczycielki — Europy. W dziedzinie zagadnień strategicznych dostarczyła jej ona wielu nieocenionych wprost wiadomości. Coraz częściej słychać o nowych wynalazkach rozmaitego rodzaju, dokonywanych przez uczonych japońskich. Nowy kodeks karny japoński ma być, wedle orzeczeń znawców, ostatniem słowem nowoczesnej kryminologii i ideałem umiejętności przystosowania jej danych do pewnych specyalnych stosunków społecznych. Kunszt administracyjny Japończyków święcił niedawno tryumfy na południowej części Sachalinu, na której Rosyanie umieli urządzić tylko — katorgę... Teraz zaś przychodzi kolej na mistrzowstwo Japonii w wynaradawianiu podbitego narodu — Koreańczyków.

Oto od czasu okupacyi, a teraz od aneksyi tego państwa, które jest jednym z najstarszych tworów państwowych i narodowych na kuli ziemskiej, Japończycy prowadzą akcyę w celu całkowitego zjednoczenia go z Nipponem. A jak jest ta akcya obmyślaną? Nie opuszczono tu żadnego czynnika, od łagodności i dobroczynności, przez kulturę i wzorową administracyę aż do gwałtu i korupcyi, ze wszystkiego tego konstruując potężny, konsekwentnie rozwinięty i z precyzyjną dokładnością w najdrobniejszych szczegółach opracowany system — japonizacyi Korei, tak, że i w tej smutnej i niemoralnej akcyi, Japończycy rychło prześcigną swoich europejskich mistrzów. Zaczęli zaś Japończycy w Korei, którą zresztą nazwali już oficyalnie „Czosen", od tego, że przedewszystkiem obsadzili wszystkie naczelne stanowiska w kraju Japończykami, skazując na bezczynność całą dotąd rządzącą klasę koreańskiego narodu. Aby jej jednak stratę tę jakoś osłodzić, rząd tokijski nadał kilkadziesiąt tytułów szlacheckich znakomitszym rodzinom koreańskim. I tak rozdano 70 baronostw, 22 wicehrabiostw, 3 hrabiostwa i 6 markizostw. W ten sposób arystokracya koreańska została wcielona do arystokracyi ogólno-japońskiej.

Ponieważ jednak „nic po tytule, gdy pustki w szkatule", przeto rząd japoński nie zapomniał do wyliczonych tytułów dodać także przyzwoitych pensyj, pokrywanych oczywiście z budżetu koreańskiego, którego samoistność została „święcie" zachowana. Z sześciu tedy markizów, którymi zostali byli książęta panującego do niedawna domu cesarskiego, wyznaczono każdemu po 200.000 jen. Były pierwszy minister, który współdziałał w pokojowym podboju Korei przez Japonię, otrzymał razem z tytułem hrabiowskim 150.000 jen. Inni jego koledzy dostali po 100 tys. jen. Członkom byłej rady cesarskiej wypłacono po 50.000 jen. Reszta zaś świeżo utytułowanej arystokracyi japońskiej otrzymała po 20 do 30.000 jen na tytuł.

Masowa ta korupcya przyniosła skutki poważne wprawdzie, ale bynajmniej nie zupełne. Kilku arystokratów koreańskich ofiarowanych sobie tytułów i darów pieniężnych nie przyjęło wcale. Dwaj zaś nowo upieczeni baronowie popełnili samobójstwo, nie chcąc zmieniać się w Japończyków, nawet utytułowanych. Te objawy patryotyzmu wśród arystokracyi koreańskiej uważać należy za oddźwięk opozycyi, jaką objawia ogół ludności, który nie szczędzi takich objawów pogardy dla arystokratycznych swoich renegatów, że mogą oni pokazywać się publicznie tylko pod osłoną — policyi... Objawy te jednak patryotyzmu koreańskiego przeminą, a nowo potworzone arystokratyczne rody koreańskie już w drugiem pokoleniu staną się ostoją japońskości w swojej do niedawna niezależnej ojczyźnie.

Drugim środkiem unifikacyjnym, jaki zastosowali Japończycy w Korei, jest rozwiązanie wszystkich tamtejszych towarzystw politycznych. Nie uczyniono pod tym względem wyjątku nawet dla potężnego towarzystwa japonofilskiego „Ilczinchoj", które w chwili rozwiązania liczyło blisko 300.000 członków. Towarzystwo to, założone na długo przed wojną mandżurską, miało na celu rozpowszechnianie wśród koreańczyków przekonania o przyjaźni Japonii dla ich ojczyzny, i o niebezpieczeństwie, które jej grozi ze strony Rosyi. Rząd japoński wspierał to towarzystwo subwencyami, idącemi w setki tysięcy jen, to też rozrastało ono bardzo szybko, stając się jednym z najpoważniejszych czynników przygotowania inkorporacyi Korei do Japonii. — „Ilszinchoj" stało się też wkrótce ekspozyturą rządów japońskich w skazanem na zagładę cesarstwie koreańskiem. Droga do najwyższych godności w kraju prowadziła tylko przez to towarzystwo, którego członkowie z drugiej strony zwalczali namiętnie rusofilski i antijapoński kierunek polityczny, przejawiający się również z dość dużą siłą na krótko przed wojną, naturalnie dzięki wpływowi i pieniądzom rosyjskim.

Po wojnie towarzystwo to przygotowało kilka petycyj z setkami tysięcy podpisów do rządu tokijskiego z prośbą o przyłączenie Korei do Japonii. Petycye te jednak otworzyły oczy wielu jego członkom, którzy zrozumiawszy teraz właściwe cele towarzystwa, zaczęli z niego gromadnie występować. Po dokonaniu aneksyi „Ilszinchoj" stało się dla Japończyków niepotrzebnem, a jako wielkie i silne skupienie miejscowych, politycznie uświadomionych żywiołów, mogło być niebezpieczne. Dlatego też rząd japoński rozwiązał to towarzystwo na równi z innemi.

Nie potrzeba dodawać, że szkolnictwa koreańskiego nie zaniedbał rząd japoński również uczynić narzędziem japonizacyi Koreańczyków. Zakłada on mnóstwo szkół, w których uczą wyłącznie nauczyciele japońscy, mający za główne zadanie wszczepienie w młodzież koreańską patryotyzmu japońskiego. Pierwsze miejsce w programach szkół koreańskich zajmuje nauka języka japońskiego, jako państwowego, japońskiej geografii, nie znającej już cesarstwa koreańskiego i japońskiej historyi. Dalsze szczegóły tych starannie obmyślanych szkolnych programów naukowo-politycznych dowodzą również, że do całkowitej unifikacyi Korei z Japonią dążą poddani Mikada z tą samą ścisłą konsekwencyą i uporem, które cechowały wszystkie ich przedsięwzięcia strategiczne w niedawnej wojnie.

Domy przytułkowe i noclegowe.

II.

(Wiedeńskie Maennerheimy.)

„Maennerheim" II mieści się w kolosalnym III p. budynku o trzech frontach i zajmuje w parterze 3950 m. kw. zabudowanej powierzchni, zaś w piętrach 2188 m. kw., przyczem 1003 m. kw. przeznaczono na 6 podwórz dla oświetlenia wnętrza. Sutereny i parter mieszczą wszystko, co dla zarządu tego asylum i dla wygody noclegowców jest potrzebne, zaś piętra przeznacza się wyłącznie na noclegi.

Wszedłszy do gmachu i kupiwszy bilet wstępu, wchodzi się do dużej poczekalni, z której prowadzą schody na każde piętro osobno i tam, stosownie do wieku i zewnętrznego wyglądu (o ile po tem można poznać człowieka) rozdziela się przybyłych na rozmaite grupy i piętra. Na piętrach pomieszczono olbrzymie sale (45) 2·85 m. wysokie z kurytarzem, przez środek biegnącym o szerokości 1·35 m., podzielone na 2 połowy, te zaś znów dzielą się na szereg pokoików, z których każdy ma 4 m. kw. powierzchni i zabezpiecza mieszkańcowi tegoż 12 m. sześciennych powietrza. Owe przedziały przypominają właściwie kabiny kąpielowe, ściany przedziałowe są z betonu na 2 m. wysokości, zaś reszta ściany aż do sufitu uzupełniona jest siatką żelazną, co umożliwia przewiew powietrza w całej sali, jak również i to, że lampy, umieszczone pod sufitem kurytarzy, oświetlają pokoiki. W każdym takim przedziale, który przez okno jest z zewnątrz bezpośrednio oświetlony, znajduje się łóżko żelazne z pościelą, nocny stolik i wieszadło na rzeczy. Osobne wygódki i wspólne umywalnie przewidziane są dla wszystkich grup oddzielnie. W suterenach zakładu mieszczą się łazienki, za użycie których płaci się 25 halerzy, zaś mycie nóg, używanie tuszów jest bezpłatne. Tam pomieszczono również szatnie w formie szaf, w których każdy przechowywać może swoje rzeczy, i duża ubikacya na czyszczenie rzeczy i obuwia. Osobny pokój przeznaczony jest na desinfekcyę, w nim gość zdejmuje ubranie i oddaje go, następnie przechodzi przez tusz z zimną i ciepłą wodą, a wyszedłszy stamtąd, znachodzi w trzecim przedziale swoje ubranie odkażone i suche. Dalszą część suteren zajmują maszynerye do centralnego ogrzewania, pralnia, suszarnie itd. W parterze, oprócz biur zarządu, mieści się ambulatoryum i porada lekarska bezpłatna, duża czytelnia, pokoje dla palących, biblioteka, a w środku budynku olbrzymia sala restauracyjna

Wydawane jadło jest bardzo smaczne i nadzwyczaj tanie. Pomimo tego wolno każdemu ugotować sobie, co kto chce, do czego przewidzianych jest 14 palenisk gazowych, przyczem naczynie do gotowania dostaje każdy bezpłatnie, musi go jednak oczyścić. Kupiona karta noclegowa daje prawo przebywania w gmachu od 8 wieczór do 9 rano i korzystania ze wszystkiego, co dla wygody mieszkańców jest przewidziane. Opłata za 1 noc wynosi 60 halerzy, za 2 noce 1 koronę, za cały tydzień 2·80 koron. Oprócz tych noclegów urządzony jest w tym budynku osobny oddział dla tych, którzy w nocy pracują i w dzień muszą wypoczywać.

Dla takich przeznaczono 77 sypialń również w formie kabin, ale trochę większych i lepiej wyposażonych, albowiem w każdej z nich znajdują się umywalnie, małe lustra i t. p. i kosztują o 20 hal. drożej, t. j. 80 hal., za co można przebywać w zakładzie od 6 rano do 11 wieczorem. Praktyczność w rozkładzie, wyposażenie pod względem hygienicznym, a przytem do ostatnich konsekwencyj przeprowadzona zapobiegliwość, aby każdemu przybyszowi dać nietylko schludny nocleg, nietylko dbać o jego czystość, ale wytworzyć miłe otoczenie, w któremby z przyjemnością przebywał, umoralniał się i uszlachetniał, ma obok cech humanitarnych wysoką wartość pedagogiczno-społeczną.

Ponieważ zakłady te korzystają z ulg ustawy z dnia 8 lipca 1902, która dla domów robotniczych i noclegowych przewiduje 24-letnią wolność podatkową, przeto z tych przytułków mogą korzystać robotnicy, a nimi są ci, wedle brzmienia ustawy, których roczny dochód nie przekracza 1500 koron. Żadnych legitymacyj ani papierów nie potrzeba dla tych domów noc-

---

TEOFIL LENART.

NOC WIGILIJNA.

2 (Ciąg dalszy.)

Popatrzywszy się w niego chwilkę, odeszła w zaciemniony kąt izby, podnosząc do ócz zapaskę. Dzieci stanęły obok matki i spozierały w tego pana z zaciekawieniem, może większem, jak kiedy wesele przez wieś jedzie. Jędruś o mało co nie wlazł matce pod spodnicę i tylko głowę wychylał. Józek zaś, że był odważniejszy, zapytał się po cichu matki o nowoprzybyłego pana — że i sam pan Woźny posłyszał.

— A to ten pan ma taką samą czapkę, jako i tamten, co nam kwiatulę sprzedał, ino ten trochę ma nieco nos czerw... — niedomówił, bo... Wikta przymknęła mu gębę tak mocno, że się rozpłakał.

— Jak ty to gadasz, Józek!

— O... o, a to huncfot, a to... no, no, ten wasz synek — mówił, oglądając się pan Woźny, a to gał —

— Gałgan panie, gałgan, niech sobie Jaśnie pan tego nie przybiera do głowy, bo to ta na wsi, nie wychowany — prosiła Wikta Woźnego i uderzyła Józka kilka razy w plecy.

— No, no, ale gdzieżta, gdzież ta, to się tak zdarza. Otóż panie Sromota, hm, ah... bo to właśnie ten wasz wójt (tu się kiwnął), wcale porządny człowiek, hm — podpiliśmy — więc tego, proszę pana, jak to ta sprawa...; ah... ten huncfot, chodź no tu (klepał po nodze); więc tego, panie Sromota na... imię? więc. —

— Jan — odrzekł z uniżeniem.

— Hm, więc tak, Jan; acha (tu ziewnął), no właśnie panie Sromota, jak tam panu... więc tego, panie Janie, co do tego kupna, co się tyczy zapłaty.

— Co? Boże! — odezwała się szybko Wikta i podbiegła do Woźnego — nie zapłacone? Nie? — pytała z niedowierzaniem.

— Ach, zaraz, tak; więc tego chodzi — zaczął dobywać, coś szukać po kieszeniach, a poprzewracawszy wszystkie:

— Hm, moja torba, fu-u, moje okulary; och ten wasz wójt, no, więc... światła — wybąknął nareszcie.

Jan wziął kaganek z murka i zbliżył się do Woźnego, który tymczasem wyciągnął plikę papierów i począł w nich grzebać.

— A to mi tego niby ciemno, proszę bliżej (podniósł wzrok na kaganek), więc lepiej poświęcić — hm, specyalny przyrząd, to dla oszczędności?

— Bo proszę pana i brakło — wyszepnęła cicho Wikta.

Serce jej biło tak mocno, że drżała, patrząc z wystraszonym lękiem na każde przełożenie papieru. Jan stał jak posąg i milczał. Czuł głęboko w piersi wrosły cierń, którego wspomnienie pali trawiącym ogniem wnętrzności. Czuł, że jakowyś cios ma uderzyć w niego. W tej tak krótkiej chwili zdało mu się, że leci przez pola, a każda gałąź drzewa razi go boleścią, każda fala wiatru niesie go w coraz to dalsze zatracenie.

— Ach, proszę państwa, więc tego jest, właśnie —

Rozłożył szeroki arkusz i począł czytać:

Do...

Zawiadamia się p. Jana i Wiktoryę Sromotów, iż, ponieważ dług zaciągnięty w Kasie Oszcz. na zastaw nieruchomości... w kwocie 2000 koron, mający być spłacany ratami półrocznemi w kwocie 66 koron wraz z należnym procentem, (proszę państwa - zważyć, słuchać) nie jest od dłuższego czasu uiszczany, wskutek czego Kasa Oszcz. w... na mocy §.. ksiąg hip. jako intabulowana sprzedaje realność i wyznacza termin licytacyjny na dzień...

Więc tego koniec; proszę państwa, o — już trzecia rata... a ten procent, no, proszę to załatwić, ostatni czas.

* * *

Oto stoją ludzie, kamienno od boleści posągi, nad którymi unosi się nieubłagane cierpienie, a za niem kołysze się szyderczo uśmiechające się widmo niedoli.

Nic nie mówią oboje. Niewiasta trzyma w garści papier, a on spogląda wokoło, patrzy się w jej oblicze i pono płacze... Nie; on się śmieje na odwet niedoli — on pójdzie i uściśnie ją, Wiktę, i powie: to nie koniec. — A tam małe dziecię podnosi główkę w kolebce, wyciąga rączki do tego płomyka, co od słabego kaganka snuje się po ścianie. Dwoje innych usnęło przy biodrze matki, tamten zaś, ten „huncfot" patrzy trwożliwie w oblicze rodziców. Widać, jak się krew w nim burzy; jak obłąkaniec wodzi okiem wokoło. Na kołku wisi bat jego ulubiony. Porwał go w dziecięce dłonie i gwałtownie natarł na dręczyciela rodziców.

— Wynoś się stąd, ty zbójniku! precz z twoją czapką — krzyknął Józuś i uderzył kilka razy woźnego.

— Józiu, moje dziecko! — wyrzekła Wikta.

— Precz stąd! — parł Józek.

— Acha, ha — a tak, więc tego... huncfot, moje okulary; a to gałgan, proszę państwa, panie Sromota, jak tam panu... No, moja laska, hm, nogi na ramię. (Podniósł się.) Dobranoc, fu u, alež ten kaganek.

— Precz stąd! — wołał Józuś.

— A to gałgan, więc tego... proszę państwa, pamiętać.

* * *

Wyście posnęli! Słyszałem ostatnie wasze westchnienie, lecące przy świetle miesiąca i u bram nieba skarżące się kornie: Boże!

Żadne z was nie rzekło słowa, ale gorycz, płynąca przez usta wasze, łączyła się jedynym strumieniem miłości i to ostatnie zamknięcie oka waszego było ogniwem nadziei jutra na sen, gdziebyście śnili żywot wasz do końca. Ale nic wam sen nie powie, a jutro powie wam wiele. Bo oto wicher wzdął się od północy, bałwany czarne suną tłumnie i księżyc nie idzie po ścianie.

Dom wasz osiadła ciemność zgrzytająca, a wiatr trwożliwem okiem obejrzał oborę; by głos litosny wydał dach słomiany.

Zatrzęsły się wrota drewniane, skrzypią płazy w cokołach, a on — bohater, zważywszy od dołu, podniósł się z gniewem tysiącznemi kręgi i runął pędem z siłą i mocą.

Świszczy i wyje, rwie i wywraca.

Drżą snopy kruche, jak osiki w słotnej i jesiennej porze; brzoza, opuściwszy poszarpane strzępy, płacze, zawodzi i prosi o litość.

II.

Słońce wschodzi Czerwona tarcza, wytoczywszy się z za gór nawojowskich kołem powoli przechodzi szczyty jedne po drugich, prześwietlając zieleniejące się świeżością smugi lasów i tę ostatnią krasę liści, które niezadługo powloką się płaszczem śniegu, rumieni obumarłem jesieni kras licem. A smreki smukłe, drżąc w słonecznej pozłocie, strzepują z siebie lekkie piórka puchu, a szemrzący wietrzyk rozkłada ich wonie, każdy listeczek podnosi swe czoło i wije się w świeżym powiewie, a drobniuteńkie perliste sznurki spływają po szatach i lśnią się majestatycznem kolorem promieni. Słońce zaś idzie, idzie sennym krokiem i uśmiecha się do górskich szczytów i wita je radosnym szałem życia, gdy z białych dolin dzień się wolno wspina.

U podnórza płowe korowody mgiełek przewijają się po zreszonych ścierniskach, i jak niegdyś w urodziwy dzień wiosny, suną weselnym pląsem tam hen, w najdalsze zakątki jeszcze śpiących szczelin. Lecz niedługi ich taniec miłosny. Złoty promyk przemknął się przez skryty przesmyk lasu i obudził ptaszynę w gałęzi; ona, złożywszy mu najszczersze dzięki wzleciała w śpiewie w igrające sieci i przepędziła trwożne nad srebrzyste nurty szybko pomykającego Dunajca. Lecz i tam je doścignęły promienie. Kryjąc się w fale, przepływały dalej i zanim słońce przejdzie po dolinie, utoną kędyś samotne we Wiśle. (C. d. n.)

legowych, nie przyjmuje się jednak pijaków, awanturników i podejrzanie chorych.

Wiele zapału i pracy do przeprowadzenia tych urządzeń domów noclegowych poświęcił wielce zasłużony około rozwoju całej fundacyi p. M. Spiegel, radca cesarski i sekretarz tej kuratoryi. Jego uprzejmości zawdzięczam, że poznałem bliżej urządzenie i stosunki tej dobroczynnej instytucyi. P. radca Spiegel zaręczał, że jakkolwiek co tydzień prawie inny tłum zalega kabiny noclegowe, to jednak wykluczone są jakiekolwiek awantury, spory lub gorszące zachowanie się. Noclegowcy wchodzą bowiem do tego schroniska, jak do kościoła, porządek, czystość, ciepło i oświetlenie rozmarza owych biedaków, onieśmiela, a przytem uszlachetnia i podnosi, pobudza lepsze instynkty i dążność, aby swojem zachowaniem się stali się godnymi przybywania w takiem miejscu. To jest, mojem zdaniem, największą zasługą społeczną, że owe „Männerheimy" nie tylko spełniają misyę humanitarną, ale są w wysokim stopniu instytucyami umoralniającemi te sfery społeczeństwa, które podobnej nauki w wielkim stopniu jeszcze potrzebują. Jeżeli miałbym uczynić jaką uwagę to najwyżej tę, że ów gmach jest zanadto zbytkownie urządzony, tysiące metrów ścian jest wyłożone okładzinami z płytek, wprowadzono również do wnętrza za dużo bogactwa, przez co i koszta budowy wzrosły niepomiernie. Nie ulega wątpliwości, że podobne „Männergeimy" są instytucyami o niesłychanej doniosłości humanitarno-wychowawczej, a gdy dodam jeszcze, że strona finansowa oparta jest na zdrowych zasadach, albowiem rentowność ich wykazuje 4·64 proc. czystego zysku od włożonego kapitału, to dopiero można wyrobić sobie prawdziwe zdanie o użyteczności podobnych schronisk. *Jan Peroś.*

Proces Wasicza.

(Tel. „N. Reformy".)

Belgrad, 23 grudnia.

W ciągu wczorajszej rozprawy Wasicz zeznał, że z dragomanem Świętochowskim zapoznał się na ulicy przed lokalem „Jugu Słowiańskiego". Świętochowski zaproponował mu, aby uczył jego dzieci języka serbskiego. Wasicz zgodził się na to. Wkrótce potem Świętochowski zapoznał go z hr. Forgachem. Było to 13 marca 1909 roku, w mieszkaniu urzędnika austryackiego poselstwa Tiefenbacha. — W jakiś czas Świętochowski powiedział mu, że hr. Forgach ma dla niego robotę, a mianowicie przepisanie 200 protokołów z posiedzień „Jugu Słowiańskiego" z pisowni łacińskiej, chorwackiej na serbską cyrylicę.

Ponieważ jednak — oświadczył Świętochowski — hr. Forgach nie chce mieć w swem archiwum aktów poprawianych, przeto proponuje panu przepisanie wszystkich protokołów na czysto w języku serbskim. Wasicz przyrzekł to uczynić. Raz, gdy Wasicz pracował ze Świętochowskim, przyniesiono im z poselstwa austryackiego wielką paczkę listów, pisanych w języku niemieckim. W listach tych zawarte były szczegóły o stosunkach koalicyi serbsko-chorwackiej z rządem serbskim.

Świętochowski polecił Wasiczowi i te listy przetłómaczyć na język serbski. Następnie przetłómaczone dokumenta odesłano ówczesnemu prezydentowi węgierskiego gabinetu Wekerlemu. W zamian za tę pracę hr. Forgach przyrzekł Wasiczowi oprócz pensyi miesięcznej 600 franków, wysłać go na własny koszt na dalsze studya do Wiednia.

W jakiś czas potem Wasicz wyjechał do Zagrzebia, gdzie go często odwiedzał niejaki kapitan Evitas.

W dalszym ciągu rozprawy w pewnym dokumencie, wysłanym rzekomo przez prezesa „Jugu Słowiańskiego" prof. Markowicza, rozpoznano pismo dragomana Świętochowskiego.

Wielu świadków, zawezwanych na rozprawę, nie przybyło; proces prawdopodobnie dziś się zakończy i dziś też zapewne popołudniu zapadnie wyrok.

Z „Jasnego brzegu".

(Powódź na Riwierze. — Walka wyborcza w Cannes. — Ojczym miasta. — O koncesyę na hazard. — Wino i mleko zamiast wody).

Cannes, 20 grudnia.

Przez kilka tygodni „Jasny brzeg" — jak Sienkiewicz nazwał Riwierę — zasługiwał chyba tylko dlatego na ten przymiotnik, że przebywający tutaj Polacy, ludzie nie używający zresztą dosadnych wyrażeń, powtarzali często wyrazy: „jasne pioruny", ażeby określić swoje usposobienie wobec nieustannej słoty: A jeżeli Francuzi mówią o „brzegu lazurowym", to przez tych kilka tygodni byliby się gruntownie wyleczyli z lazurowego światopoglądu. Rano deszcz, w południe deszcz, wieczorem deszcz, a potem w nocy to samo — oto wszystko, co nam niebiosa dawały tutaj przez tyle dni.

Stara Kornisza, droga wiodąca z Nicei do Monte Carlo, opustoszała zupełnie, automobile, powozy, rowery spoczywały w szopach, pokryte wilgotnym pyłem. Z błękitnej zawsze toni morza Śródziemnego, która zamieniła się w brzydką, szarą masę, zniknęły łodzie rybackie o białych żaglach, a ciężkie, brudne chmury opadają prawie na fale. Eukaliptusy, drzewa migdałowe i brzoskwiniowe, krzaki róż, kaktusy, przypołudniki — tworzyły coś w rodzaju zaniedbanego ogrodu na folwarku podolskim. Deszcz do spółki z błotem sprawił to w ciągu niewielu dni.

Otwarcie sezonu odbyło się wbrew zwyczajowi, a skutkiem konieczności bez nocnych ogni sztucznych, odpadło również „corso" z pochodniami. Na amerykańskim okręcie odwołano „thé dansant", gdyż morze było wzburzone, a niepodobna gości narażać odrazu na chorobę morską. Kto lubi grać, ten oczywiście siedział w „Kasynie" w Monte-Carlo i Nicei i wobec sumienia uprawianie hazardu usprawiedliwiał nieznośną słotą. Anglicy zakładali się o wyniki wyborów i mieli wcale zajmujące zajęcie, ale innym gościom pozostawała tylko nuda, drogo opłacana.

Mamy tutaj w Cannes dwa piękne kasyna, ale bez nowej koncesyi na grę. Odbyły się na tem tle wybory miejskie, żywo przypominające wybory w małych miastach galicyjskich. Burmistrz tutejszy H. A. Capron, trzymając się zasad przemysłu turystycznego i wiedząc, że właśnie najbogatsi goście przybywają na Riwierę dla hazardowej gry, starał się o koncesyę na hazard dla tutejszego kasyna. Miejscowa publiczność nie oddaje się grze, a jeżeli obcy zgrywają się i w łby sobie strzelają — o to pan burmistrz się nie troszczył. Wogóle p. Capron na wszystkich polach swojej działalności miał na oku przedewszystkiem obcych turystów, wiedząc, że każdy turysta wyżywi dziesięć rodzin miejscowych. Zaniedbywał zaś „swoich", jak twierdzili jego przeciwnicy.

Z tego powodu mieszkańcy miasta Cannes podnieśli ogromne larum i wyrzucali burmistrzowi, że nie jest ojcem gminy, ale ojczymem. Przyszło do zaciętej walki wyborczej, w której p. Capron został pobity. Burmistrzem wybrano — jak się wyraziło jedno z miejscowych pism — „Prowansalczyka typu Fallieres'a". Nowy burmistrz — słusznie zresztą — nie chce nic wiedzieć o koncesyi na grę, uważając podobną rzecz za niemoralną.

Kupcy, przemysłowcy, właściciele hotelów, wiedząc, że brak koncesyi na grę wypędzi najzamożniejszych turystów z Cannej wnieśli petycyę, podpisaną przez 500 obywateli z owych sfer, żądając pozwolenia na grę. Czy burmistrz przychyli się do tego żądania, jest rzeczą wątpliwą. Gracze tymczasem czekają z niecierpliwością, która jest tem większą, że nie można wyjść nawet na przechadzkę, gdyż pola i łąki zamieniły się w jeziora, a tu i ówdzie z pagórków rozmiębła ziemia usuwa się.

Niewielką jest pociechą, że pociągi luksusowe znowu normalnie kursują, odkąd naprawiono tor kolejowy koło San Remo i Roquebrune, że otrzymujemy regularnie zagraniczne dzienniki. Wylewy spowodowały groźne usuwanie się ziemi na północ od Nicei i Cannes. Koło Nicei potok Paillon, który w zwykłym stanie żaba przeskoczy, tudzież niewiele większy potok Var zamieniły się skutkiem ulewnych deszczów w groźne strumienie i zrządziły wielkie szkody na nowej linii kolejowej Cuneo-Turyn.

W kilku wielce malowniczych miejscowościach wzdłuż Vesubie stracili wieśniacy cały swój majątek, gdyż fale uniosły całe kultury kwiatowe, spłukały pola i zniszczyły gaje oliwne. Właściciele gajów oliwnych już od dawna są w przykrych stosunkach, gdyż oliwie prawdziwej czynią konkurencyę zabójczą „oliwy prowanckie", wyrabiane z przeróżnych nasion. Wogóle oliwa z drzew oliwnych podrożała już dawniej, zwłaszcza gdy wzmogła się jej konsumpcya od chwili, gdy oliwę zaczęli polecać lekarze w chorobach żołądka, kiszek i wątroby. Przed kilku laty kilogram świeżo z oliwek wyciśniętej oliwy kosztował tutaj 1 frank 80 centimów, obecnie cena ta wynosi 2 fr. 80 cnt., zaś od 1 stycznia podniesie się do 3 franków.

Mamy aż nadto wody wszędzie, a mimo to musimy pić zamiast wody lekkie wino, które jest prawie bez alkoholu i wybornie gasi pragnienie. Nowe, na wielką skalę obmyślane wodociągi będą dopiero d. 1 lipca 1911 roku gotowe do użytku publicznego, zaś obecne doprowadzenie wody kanałami od czasu do czasu... strajkuje. Dwa razy na rok trzeba wypełniać wszystkie zbiorniki, ponieważ przypływ wody nie wystarcza. Wtedy są czyszczone kanały dopływowe, co się zwykle dzieje w październiku po silnych deszczach. Ale teraz ulewy spowodowały usunięcie się wielkich mas ziemi koło Mougins, skutkiem czego kanał, doprowadzający do Cannes wodę do picia, zasypany został na długości 50 metrów. Do użytku domowego służy deszczówka, ale nie mamy wody do picia, którą zastępuje dla jednych mleko, dla innych wino. Takich deszczów nie było na Riwierze od r. 1882. *Turysta.*

Od Administracyi „Nowej Reformy".

Wobec zbliżającego się

Nowego Roku

i zwiększonego w tym terminie ruchu wysyłkowego, upraszamy o możliwe

najwcześniejsze

zgłaszanie prenumeraty, czy to bezpośrednio pod adresem: „Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie" — czy też za pośrednictwem agencyj.

Warunki prenumeraty ogłoszono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą dwutygodnik lwowski

„NOWE MODY"

po zniżonej dla nich cenie: rocznie 9 K 60 h. półrocznie 4 K 80 h., kwartalnie 2 K 40 h. wraz z przesyłką.

Kronika.

Kraków, 23 grudnia.

Ferye świąteczne w szkołach krakowskich rozpoczęły się wczoraj i trwać będą do 8/1 włącznie. W tym roku więc przybywa młodzieży pięć dni wolnych, jednak z końcem półrocza zniesiono tak zwane małe wakacye.

Wiec artystów-malarzy. Onegdaj odbył się w Krakowie (ulica Graniczna 15) wiec artystów-malarzy w celu omówienia spraw bieżących. Po zagajeniu posiedzenia przez p. Leona Kowalskiego, pod jego przewodnictwem przystąpiono do stawiania wniosków, oraz przeprowadzono dyskusyę, która przeciągnęła się do późna. Wskutek ważności spraw poruszonych, postanowiono zawiązać komitet dla zwołania w najbliższym czasie wiecu ogólnego. W dyskusyi zabierali głos pp.: Żelechowski, Stroynowski, Karpiński, Podgórski, Piotrowski i inni.

Wiec ten był tylko przygotowawczym wskutek rozesłania ograniczonej liczby zaproszeń; krótki czas stanął na przeszkodzie zwołania większej liczby, chcących wziąć udział w wiecu. Obecni byli pp.: Żelechowski, Radziejowski, Rzegociński, Podgórski, Pronaszko, Frommer, Kowalski, Karpiński, Karszniewicz, Kamocki, Kazimirowski, Piotrowski, Raszka, Fabijański, Nowakiwskij, Rembertowski, Soldinger, Stroynowski. Zapowiedź wiecu ogólnego znajdzie się w dziennikach; specyalnych zaproszeń nie będzie. Za komitet: L. Kowalski, Żelechowski, Radziejowski, Rzegociński, Stroynowski, Podgórski, Karpiński, Raszka.

Echa zabójstwa Rybaka. W organie Związku Narod. Robotniczego „Kiliński" pojawił się komunikat zarządu głównego z datą grudzień 1910 r. podający do wiadomości, iż: 1) Charakter roboty prowokatorskiej Rybaka został bezwzględnie stwierdzony; 2) wyrok śmierci na Rybaka został wydany przez zarząd główny N. Z. R.; 3) wykonanie wyroku polecono koledze związkowemu, Stanisławowi Trudnowskiemu.

Z teatru miejskiego. Dziś teatr daje „Pawła I" po raz siódmy; teatr krakowski oddawna nie miał sposobności notowania tak znacznego powodzenia, jak sukces dramatu Mereżkowskiego: wczoraj, jak i dni poprzednich, sala wypełniona do ostatniego miejsca. Następne przedstawienie „Pawła" — w niedzielę. W poniedziałek, w drugi dzień świąt, teatr daje dwa przedstawienia; po południu o godzinie wpół do 4 „Betleem Polskie" Rydla po raz pierwszy w tym sezonie; wieczorem malownicza baśń Rydla „Zaczarowane koło". — We wtorek dnia 27 b. m. „Paweł I". — „Rusałka" Krzywoszewskiego dana będzie we środę dnia 28 b. m. jako przedstawienie popularne.

Z teatru ludowego. Dziś w piątek, wracają na scenę „Krowoderskie zuchy", doskonały wodewil ze śpiewami i tańcami, który ogólnie zyskał wielkie powodzenie. W sobotę teatr zamknięty.

W niedzielę o godz. 4 „Ułani księcia Józefa", efektowna sztuka ze śpiewami i tańcami, wieczorem „Krowoderskie zuchy".

Baśń fantastyczna p. t. „Kraina czarów" w 5 aktach, ilustrowana śpiewem i tańcami, jako widowisko dla dzieci i młodzieży, odegraną będzie w poniedziałek i we wtorek o godz. 4 po poł. Wieczorem w poniedziałek „Krowoderskie zuchy", we wtorek „Wenus w Krakowie".

Z pogotowia ratunkowego. Wczoraj zgłosił się na pogotowie ratunkowe urzędnik prywatny J. Z. raniony silnie w rękę. Z fabryki dachówek Wimmera w Niepołomicach przywieziono wczoraj wieczornym pociągiem robotnika Czumnię, któremu tryby maszyny zmiażdżyły rękę. Po pierwszej pomocy odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj dokonano licznych aresztowań rozmaitej kategoryi złodziei i awanturników. Za kradzież roweru wartości 140 koron, Witoldowi Delskiemu, maszyniście rzeźni miejskiej, aresztowano 36-letniego Adama Szlachę. Wczoraj aresztowano także 20-letniego Wiktora Szczepańskiego, rodem z Drohobycza, który ze sklepu p. Wołkowskiego przy ulicy Grodzkiej kradł rozmaite przedmioty spożywcze i chował je w piwnicy. Przytrzymano dziś w nocy wspólnika Józefa Rosenaja, niejakiego 20-letniego Stanisława Wisłockiego, który razem z Rosenajem włamał się do sklepu z obuwiem Lachera przy ulicy Długiej. Wreszcie aresztowano wczoraj po południu 20-letniego Mikołaja Wyżgę, który przy ulicy Siennej zrobił awanturę z rzeźnikiem Michałem Sadzikowskim, zadając mu nożem głęboką ranę w rękę. Przy aresztowaniu kopał żołnierzy policyjnych, a konnemu policyantowi chciał wyrwać z ręki rewolwer.

Z kraju.

Witkowice, 22 grudnia. Staraniem ruchliwego Koła miejscowego T. S. L. odegrano 18 b. m. w sali „Kapłanka" obrazek z życia ludu górnośląskiego pod tyt.: „Sąsiedzi". Amatorowie-robotnicy wywiązali się ze swych ról, jak zawodowi aktorzy. Co chwila wybuchały salwy śmiechu i oklaskiwano pp. Sanetrę i Mendla w roli upartych sąsiadów i pp. Paździerównę i Szałapską w roli niezgodnych sąsiadek i wodzących swoich mężów za nos żon. Dzielnie także wywiązał się ze swojej roli (śpiew) p. Rudolf Świder. Do uprzyjemnienia przedstawienia przyczyniła się nie mało orkiestra nauczycielska z Morawskiej Ostrawy pod kierownictwem pp. Jeziorskiego i Kiicha i doborowe pieśni układu p. Bronisława Robaka. Czysty dochód z przedstawienia w kwocie 100 K przeznaczono na gwiazdkę dla ubogich dzieci polskiej szkoły i ochronki w Witkowicach.

Staraniem kierownika szkoły urządza Koło T. S. L. 26 b. m. o godz. 2 i pół po południu w sali „Kapłanka" wspólny opłatek, na który wszystkich rodaków miejscowych serdecznie się zaprasza.

Tarnów, 22 grudnia. (Z Rady miejskiej. — Nowa biblioteka T. S. L. — Wieczór czwartkowy Towarzystwa muzycznego. — Włamanie).

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej zajmowano się sprawą wyniku przetargu, przeprowadzonego celem wydzierżawienia na lat trzy, począwszy od 1 stycznia 1911, prawa poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu. Oferentów zgłosiło się kilku, pomiędzy którymi wzięto pod rozwagę tylko dwie oferty: Biegeleisena i Löwa za 136 tysięcy kor., oraz dodatkowa oferta szynkarzy tarnowskich na 122 tysięcy kor. rocznie. Magistrat oświadczył się za pierwszą ofertą. — W dyskusyi zabierali głos radni: Margulies, Smalec, Schwanenfeld, Wójcicki, Holzapfel, dr Schützer, który się oświadczył za ofertą szynkarzy, dr Rappaport za ofertą Biegeleisena i Löwa. W głosowaniu przeszedł wniosek magistratu. Dyskusya nad budżetem gminnym na rok 1911 rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Zarząd tarnowskiego Koła T. S. L. uchwalił na ostatniem posiedzeniu otworzyć bibliotekę dla policyantów i straży miejskiej.

Ostatni wieczór „czwartkowy" Towarzystwa muzycznego odbył się przy szczelnie zapełnionej sali. Na bogaty program złożyły się: produkcye orkiestry I gimnazyum pod batutą p. Aubera, piękna gra na fortepianie p. Kaempfówny, gra na skrzypcach ucznia E., śpiew solowy p. Wilczyńskiego, oraz deklamacye humorystyczne p. Morawskiego. Całość robiła jak najlepsze wrażenie.

Dzisiejszej nocy niewiadomi sprawcy włamali się do urzędu pocztowego i zabrali z podręcznej kasy (kasy głównej nie mogli otworzyć) 400 kor., oraz pieczątkę. Sprawców nie ujęto.

Sprzedanie lasów Prusakom. Ks. Kazimierz Lubomirski, jako opiekun małoletniego ks. Sanguszki, przesyła nam następujące wyjaśnienia:

Wiadomość, podana o sprzedaży drzewa w lasach ks. Sanguszki Prusakom, przedstawioną została w mylnem świetle. Chłopi w okręgach, graniczących z lasami ks. Sanguszki, nie mają takiego zapotrzebowania drzewa, ażeby przypadającą rok rocznie do wycięcia ilość drzewa rozebrać między siebie. Wskutek tego w lasach ks. Sanguszki w ostatnich latach z roku na rok pozostawały coraz więcej wzrastające reszty dawniejszych wyrębów niesprzedane, wprowadzają w ten sposób nieporządek w systematycznie uporządkowanym planie wyrębów. Opiekun małol. ks. Sanguszki, Kazimierz ks. Lubomirski, nie widział więc innego wyjścia, jak sprzedać w rewirze Wierzchosławice, wykazującym najwięcej zaległości cięć, drzewo takim odbiorcom, którzy się zobowiążą zabrać wszystko. Nie pominął przy tem ks. Lubomirski potrzeb włościan, gdyż zarezerwował skarbowi ks. Sanguszki sprzedaż dla włościan 2 hektarów najlepszej sosny w rewirze Wierzchosławice, mimo że dowolne wyjęcie tej ilości z obszaru sprzedanego wpłynąć musiało niekorzystnie na cenę dawaną przez kupca. W rewirze Trzemeśna zaś tylko mniejsza część sprzedana została kupcowi. W rewirze Żdżary zaś cały wyrąb pozostaje dla włościan, jak dawniej.

Z tego widać, że interesy włościan w pierwszym rzędzie (?) brane były pod uwagę i w szerokiej mierze zostały uwzględnione, interesy te jednak nie mogą tak daleko sięgać, ażeby stworzyły monopol włościan na szkodę usystemizowanej, fachowej gospodarki lasów i szkodę małoletniego. Szczegóły te dotyczące sprzedaży z pewnością nie były szerzej znane i stąd powstały alarmujące włościan pogłoski.

Wreszcie należy zaznaczyć, że eksport drzewa z Galicyi, jak i z Królestwa po największej części kieruje się do Prus, gdyż dostatecznej konsumcyi fabrycznej w kraju niestety niema. Dlatego każdy prawie właściciel lasów w Galicyi sprzedaje koniec końcem drzewo „Prusakom".

Nowy Sącz, 22 grudnia. (Projekt budżetu miejskiego). Magistrat wyłożył do publicznego przeglądnięcia budżet miejski na rok 1911, uchwalony przez komisyę budżetową. Budżet funduszu administracyjnego przedstawia się następująco: reprezentacya miasta 10.800 K, urzędnicy 25.138 K, oficyanci i pomocnicy kancelaryjni 7.560 K, służba magistracka 3.700 K, pensye emerytalne 3.829·18, koszta kancelaryjne 8.580 K, koszta podróży 1.000 K, podatki i ekwiwalenta 24.173 K, utrzymanie budynków 14.790 K, rzeźni 15.884·60 K, lasów 6.636 K, parków miejskich 6.566 K, oświetlenie 6.000 K, czyszczenie miasta 14.862 K, studnie 400 K, utrzymanie policyi 47.785·60 K, straży nocnej 12.360 K, straży ogniowej 15.559·88 K, straży polowej 215·85 K, wydatki sanitarne 16.908 K, aresztanci 900 K, wydatki patronackie 3.864·37 K, szkoły miejskie 38.100 K, kwatery wojskowe 3.492 K, spłaty pożyczek 110.019·85 K, czynsze z dzierżaw rządowych podatków 46.476, wydatki na cele oświatowe 7.700 K, na cele przemysłu rękodzielniczego 8.200 K, dobroczynne 4.100 K, cele ubogich 2.450 K, ubezpieczenie urzędników i służby 2450, zaliczki razem 66.000, lokacye i różne inne wydatki 31.023·40 K.

Ogółem wydatki przekraczają sumę 550.000 K, dochody sumę 458.584 K; okazujący się niedobór nie dochodzi do połowy wydatności 1 prc. dodatku do podatków bezpośrednich, co świadczy o rozumnej gospodarce.

Budżet inwestycyjny, rozchody z budowa wodociągu 1,310.379·68 koron, budowa elektrowni 1,750.473·87 K, inne 626.685·48, rata amortyzacyjna pożyczki 140.400 K, przekroczenie kosztorysu 56.480 K, zaliczki 25.000 K; ogółem rozchód wynosi 2,599.039·36 K i tyle dochód z pożyczki i subwencyi Kasy oszczędności i Zaliczkowej. Budżet funduszu ubogich 4.550 K, budżet szpitalny 5264·48 K w dochodach a 3.365 K w rozchodach (niedobór 101 K 48 h.). Budżet funduszu drogowego: dochód 41.814·58 K, rozchód 42.219·88 K (niedobór 465 K).

Liczne wydatki zaprojektowane na cele oświaty, przemysłu i rękodzieła świadczą o rzetelnem popieraniu celów ideowych przez magistrat i komisyę budżetową, a propozycye te pod rubryką XXVII, XXVIII i XXIX zapewne Rada miasta uchwali. *Oremi.*

Rzeszów, 22 grudnia. (Rozprawa budżetowa w Radzie miejskiej.) W poniedziałek obradowano w dalszym ciągu nad budżetem, przyczem powstała w ostatnich czasach, opozycya zaznaczyła całkiem dobitnie swe niezadowolenie z dotychczasowej gospodarki magistratu. Szeroką w tym kierunku dyskusyę wywołał wniosek, zmierzający do podwyższenia burmistrzowi remuneracyi do 7 tysięcy koron. Pierwszy zabrał głos p. Dobija, który w bardzo obszernem przemówieniu wytknął szereg błędów w systemie, stosowanym przez magistrat. Budżet, wykazujący deficyt w kwocie 78 tysięcy koron, nie może zostać obciążony jakimkolwiekbądź wydatkiem niepotrzebnym, za jaki uważa owo podwyższenie płacy burmistrzowi. Zresztą dziwi mowcę niezmiernie fakt postawienia podobnego żądania czy próby, gdyż przed trzema miesiącami, kiedy uchwalono drowi Jabłońskiemu emeryturę w sumie 6000 koron, zapewnił on całą Radę, że na przyszłość nie będzie myślał o obciążaniu budżetu po zycyami.

Dalej wystąpił z szeregiem innych poważnych zarzutów w tym kierunku dr Nieć, bronił wniosku p. Dzianot, następnie p. Babiński i in. Po wyjściu ośmiu radnych z sali obrad przyjęto podwyższenie burmistrzowi remuneracyi. Również podwyższono o 1000 koron płacę dla wiceburmistrza (obecnie jest nim dr Krogulski, który nie przyjął tej kwoty) i pierwszemu asesorowi. Dalej przystąpiono do rubryki, obejmującej płace urzędników, które mają być w roku 1911 uregulowane. Tu przyjęto wszystkie wnioski komisyi.

Wtorkowe posiedzenie miała charakter bardzo burzliwy, przyczem przyszło nawet do ostrej wymiany słów pomiędzy dwoma radnymi; sprawą zaś, która wprost rozgorączkowała większość i mniejszość, było podwyższenie płacy star. inż. p. Królikowskiemu.

Nadużycia w składach mundurów wojskowych. Z Przemyśla donosi nasz korespondent:

Dnia 19 lipca b. r. doniosła komenda 3 pułku artyleryi wałowej w Żurawicy pod Przemyślem komisaryatowi policyi, że pewien artylerzysta tego pułku zakupił u niejakiej Ides Sonenthal mundur wojskowy, który widocznie w podejrzany sposób przedostał się z magazynów wojskowych do rąk niepowołanych handlarzy. Wskutek tego doniesienia, policya przemyska natychmiast przeprowadziła w sklepie owej Ides Sonenthal przy ulicy Serbańskiej L. 17 szczegółową rewizyę, która wprawdzie nie wydała większych rezultatów, ale naprowadziła na ślad wielkiej, zorganizowanej spółki handlarzy mundurów wojskowych. W skład tej spółki, której macierz znajduje się w Przemyślu, wchodzą handlarze z miast i miasteczek okolicznych, a mianowicie z Rzeszowa, Jarosławia, Dobromila, Pruchnika i Birczy, gdzie mieszkają i mają składy swoje handlarze starzyzny. Dobromil i Rzeszów stanowiły t. zw. stacye przejściowe. Z Przemyśla wmięszani są, jako winowajcy, w tę aferę z mundurami wojskowemi: prócz wymienionej Ides Sonenthal, Salomon Führer, Juda Bank, Izak Raug, Salomon Kreinik, Joachim Farth, Feiwel Fränkel, Schulim Wirth; z Pruchnika Sender Schnek.

Przemyscy handlarze starzyzny mają swoje sklepiki przy ulicy Serbańskiej i Ratuszowej w t. zw. żydowskiej dzielnicy miasta. — Wszyscy to ludzie zamożni i od dawna tutejszej władzy bezpieczeństwa znani z tego, że trudnią się passerstwem, to jest przechowywaniem, bądź nabywaniem przedmiotów, pochodzących z kradzieży lub co najmniej z niewiadomego źródła.

Śledztwo w sprawie podejrzanych manipulacyj z mundurami wojskowemi, których znaczne ilości znaleziono podczas rewizyj policyjnych w pokątnych handlach starzyzną, napotyka na nieprzezwyciężone trudności, głównie z tego powodu, że interesowani, pozostając w zmowie, uporczywie zacierają ślady swojej winy. Wstępne dochodzenia stwierdziły, że handlarze nabywali rok rocznie u zarządów magazynów pułkowych, zniszczone, wysortowane, znoszone i łatane mundury i płaszcze, jako „szmaty" do fabryk papieru. Starzyznę tę sprzedają zarządy magazynów pułkowych wedle wagi od kilograma. — Bywało regułą, że za kilogram takiej starzyzny handlarze płacili ceny znacznie wyższe, niźli się zwyczajnie płaci za gałgany pospolite „cywilne". Handlarze nie zabierali natychmiast po uiszczeniu ceny kupna zakupionych rzeczy z magazynów, lecz zgłaszali się po odbiór zwykle dopiero w następnym dniu lub nawet po upływie kilku dni i wówczas to, będąc już w porozumieniu z odnośnym tak zwanym „sztabsfeldfeblem", zabierali wraz ze staremi mundurami zręcznie wsuniętą nielegalnie nabytą ilość nowiuteńkich mundurów, a nawet bielizny. Te „dodatki" już na własną rękę sprzedawał wtajemniczony feldfebel, który potrafił zawsze uśpić czujność oficera z komisyi administracyjnej.

Nie stwierdzono dotąd, jak długo trwały te nadużycia, które naraziły skarb wojskowy na znaczne straty. Ustalenie ich wysokości będzie rzeczą śledztwa sądowego, które po przeprowadzeniu przez policyę wstępnych dochodzeń, ujęła w swe ręce prokuratorya państwa. Dochodzenia policyjne i przeprowadzone rewizye stwierdziły, że w tajnym obiegu handlowym znajdują się tysiące mundurów wojskowych, bądź to nowych, bądź też w dobrym stanie, nadających się w zupełności do praktycznego użytku służbowego w pułkach z rozmaitych gatunków broni.

Prócz dochodzeń, względnie śledztwa, wytoczonego przez sąd karny, wdrożyły także władze wojskowe dochodzenia celem ustalenia winy osób, podlegających jurysdykcyi sądów wojskowych.

Brody, 27 grudnia. (Plenarne posiedzenie Izby handlowej.) Pod przewodnictwem prezydenta p. Blocha odbyło się plenarne posiedzenie tutejszej Izby handlowej. Referował sekretarz dr Rittel o budżecie na rok 1911, który wynosi 63519 K 75 hal. Jest on znacznie wyższy od budżetu z roku ubiegłego, a to dlatego, że wstawiono na mającą wejść w życie już w roku 1911 szkołę handlową 8000 kor. Na cele szkolne przeznaczono sumę 5000 kor., na urządzić się mającą przemysłową wystawę w Brzeżanach 500 K.

Zmiana nazwy. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Dotychczasowa nazwa przystanku „Batzdorf", położonego na szlaku Dziedzice-Żywiec pomiędzy przystankiem Czechowice i stacyą Bielsko zostaje zmienioną na „Batzdorf-Komorowice".

Ze świata.

Ludność miasta Poznania. Onegdaj ogłoszono ostateczny wynik spisu ludności w mieście Poznaniu z 1 grudnia b. r. i to nietylko pod ogólnym względem, lecz także co do kwestyj szczegółowych Wynik ten tak się przedstawia:

Ogółem naliczono w dniu 1 grudnia w mieście Poznaniu nie 154.811 — jak pierwotnie podano, lecz 156.696 mieszkańców. Różnica polega na tem, że znaczna liczba osób dopiero po 1 grudnia wypełniła i oddała karty spisowe, a nadto pierwotne obliczenie było niedokładne. W liczbie tej było mężczyzn 74.218, a kobiet 82.478 Przewaga liczebna kobiet jest więc, mimo silnej załogi wojskowej, bardzo znaczna.

Według wyznania było 100.476 katolików (64·12 procent), ewangelików 49.906 osób (31·85 procent), izraelitów 5.611 (3·58 procent).

A teraz sprawa dla nas najważniejsza: Język polski, jako ojczysty, podało z dniem 1 grudnia 89,428 osób, czyli 57·07 proc., język niemiecki 65.467 osób, czyli 41·78 proc., język polski i niemiecki 1013 osób czyli 0·65 proc., inne języki 253 osoby czyli 0·34 proc., nieznane języki 534 osób czyli 0·64 proc., Liczba osób z polskim językiem ojczystym wzrosła w ostatnich pięciu latach z 77.934 na 89·428 czyli o 12·44 proc., liczba osób z niemieckim językiem ojczystym wzrosła z 57.943 na 65.467 czyli 11·49 proc. (włączeni są tu Niemcy i Żydzi).

Ludność polska liczebnie wzrosła, chociaż niestety jeszcze nie w tym stopniu, iżby w Poznaniu wolno było na publicznych zebraniach przemawiać po polsku, do czego potrzeba, jak wiadomo — 60 procent polskiej ludności. W każdym atoli razie, mimo nasyłania tam coraz nowych zastępów niemieckich urzędników, Poznań się nie niemczy, lecz jest zawsze miastem przeważnie polskiem.

Odczyt o Stwoszu w Wiedniu. — Do „Gazety Lwowskiej" piszą z Wiednia: W Kultur-politische Gesellschaft wygłosi z początkiem stycznia odczyt p. Roman Stanisław Lewandowski, ceniony tak u nas, jak za granicą, artysta-rzeźbiarz. P. Lewandowski mówić będzie na temat: „Piotr Vischer, czy Wit Stwosz". Odczyt oparty będzie w części na doniosłego znaczenia odkryciach i publikacyach Ludwika Stasiaka.

(b) **Swięto śnieżnych płatków.** Z Wiednia donoszą: Staraniem ks. Maryi Lubomirskiej urządzono 16 b. m. na dochód polskiego schroniska pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo, zajmujące „święto śnieżnych płatków". Zabawa trwała od g. 4 po południu do późnej nocy i miała program interesujący zarówno „milusińskich", jak i osoby starsze. Po południu odegrano siłami dziecinnemi miluśką operetkę, wieczorem odbyła się t. zw. „akademia" z współudziałem wybitnych artystycznych sił fachowych i amatorskich. Najwięcej oklasków zebrała za wygłoszenie swych utworów p. Korytowska, doskonała niemiecka literatka i malarka, Polka z pochodzenia. Dochód z „święta śnieżnych płatków" bardzo znaczny. W pracach komitetu prócz ks. Lubomirskiej i wielu dam z niemieckiego towarzystwa, z pań polskich wzięły udział pp. Abrahamowiczowa, hr. Jorkasz-Kochowa, hr. Wodzicka, Rittneirowa, Alfredowa Wysocka, Dobiecka, Katumska i i.

(b) **Miliony z dymem.** Z Wiednia piszą nam: Na „gwiazdkę" dla namiętnych palaczy okazało się świeżo wydane sprawozdanie generalnej dyrekcyi tytoniowej za rok 1909. Okazuje się z niego, iż za fabrykaty tytoniowe wpłynęła do kasy rządu austryackiego w roku 1909 ładna suma 272,271.795 koron (w roku 1908 262,080.778 kor.), a więc więcej o 10,191.017 koron, to jest o 3·9 proc., niż w roku 1908. W roku sprawozdawczym sprzedano 393.677 centnarów metrycznych wyrobów tytoniowych, czyli o 8·34 centnarów metrycznych, to jest o 2·1 proc. więcej niż w roku poprzedzającym. Konsumcya tytoniu wzrosła o 15 gramów na głowę mieszkańca Austryi.

Zmniejszyła się w roku 1909 konsumcya cygar ogólnej taryfy o 0·7 proc., sprzedano ich okrągło 1204 milionów sztuk (o 8·12 milionów mniej, niż w roku 1908). Znacznie zmalała sprzedaż sort t. zw. „mieszanych zagranicznych" i „Kuba-Portorico", o 3·18 milionów sztuk więcej sprzedano cygar „Portorico".

Papierosów ogólnej taryfy sprzedano w r.

1909 o 351 mil. sztuk, t. j. o 7·5 proc. więcej, niż w roku poprzedzającym. Najlepiej idą centowe „Sporty“, potem „Memfisy“ i t. d., mniej niż w latach ubiegłych sprzedano „Sułtanów“, „Donau'ów“ i „Hercegowińskich“ — „Sułtany“ spadły w konsumcyi o 9 mil. sztuk, t. j. o 14·6 proc., „Donauy“ o 4 mil. sztuk, t. j. o 30·4 proc.

Zwiększyła się znacznie sprzedaż tytoniów, zmalała zaś konsumcya tabaki o 77 cetn. metr. (0·7 proc.). Zmalała ilościowo konsumcya cygar specyalnych, zwiększyła się sprzedaż papierosów specyalnych. Za granicę Austryi wysłano w 1909 r. 9674 cetn. metr. austryackich fabrykatów tytoniowych o wartości 6·11 mil. koron.

Przy wszystkich urzędach, podlegających generalnej dyrekcyi tytoniowej, zajętych było z końcem 1909 r. 40.802 sił robotniczych (5800 mężczyzn 35.002 kobiet). W porównaniu z r. 1908 personal robotniczy wzrósł o 851 robotnic i robotników.

Skazanie jednorocznego ochotnika. Z Pragi donoszą: Inżynier Borek, jednoroczny ochotnik, aresztowany w Poli za należenie do związku anarchistycznego „młodych“ zasądzony został przez tutejszy sąd garnizonowy na kilka lat twierdzy i utratę praw służby jednorocznej.

Zasypani lawiną. Z Insbruku donoszą: Wczoraj wieczorem odbył się w Niederdorf pogrzeb sześciu żołnierzy, zasypanych lawiną koło Schulderbach. — Wszystkich żołnierzy pochowano we wspólnym grobie.

Zderzenie pociągów. Z Lublany telegrafują: Na dworcu tutejszym nastąpiło wczoraj wieczorem zderzenie dwóch pociągów, przyczem trzy osoby odniosły zranienia.

Samobójstwo kochanki królewskiej. Gaby Deslys, piękna kochanka, a może już ekskochanka byłego króla portugalskiego Manuela, miała popełnić samobójstwo. „Miała“ — gdyż o tem donosi tylko „Echo de Paris“, inne zaś dzienniki paryskie, ani agencye telegraficzne nic nie wiedzą o podobnym fakcie. Gaby Deslys, która w wiedeńskim teatrze „Apollo“ występowała w październiku, obecnie śpiewa w Paryżu, na scenie „Folies Bergeres“. Miała tam wystąpić w „revue“, osnutej na tle jej stosunku z Manuelem. Śpiewaczka odmówiła, a rolę jej oddano innej. Czy samobójstwo ma jaki związek z tym faktem, nie wiadomo.

Król na wygnaniu. „Daily Mail“ donosi: Ekskról portugalski Manuel nie traci nadziei powrotu na tron. Na razie postanowił udać się na jakiś czas do uniwersytetu w Oksfordzie, a potem ma zamiar udać się w podróż naokoło świata.

Rozruchy z powodu cholery na Maderze. Dzienniki lizbońskie donoszą, że na wyspie Maderze położenie z powodu cholery jest krytyczne. Dotąd umarło 3000 osób, a epidemia wzmaga się głównie z tego powodu, że ludność najzupełniej ignoruje wszelkie przepisy sanitarne. W mieście Machico tłum, liczący 2000 głów, zdemolował aptekę, poczem rzucił się na gmachy publiczne. Wojsko ostremi strzałami rozpędziło tłum. Na drugi dzień tłum w sile 7000 osób rzucił się na wojsko i zmusił je do ucieczki, poczem wypędził z miasta wszystkich dygnitarzy. Na miasta Santa Cruz i Funchal napadły liczne rzesze pospólstwa, które dopiero salwami odparł pułk piechoty. Podobno w jednym z miast pospólstwo rzucało bomby na gmachy publiczne.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował w etacie policyi we Lwowie koncypientów: Józefa Kuczeka i Jana Kasprzyka komisarzami policyi, a praktykantów konceptowych Alfreda Rudka i Mieczysława Lisowskiego, oraz praktykanta koncept. namiestnictwa Emilana Kandiaka, koncepistami policyi.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało konceptowych praktykantów skarbowych: Zygmunta Langera, Mieczysł. Słotołowicza i Mieczysława Gawalewicza, koncepistami; komisarzy straży skarbowej I klasy Stanisława Wnorowskiego, Bolesława Lechowskiego, Eustachego Rewakowicza, Piotra Schönthalera, Władysława Huczyńskiego, Stanisława Rajewskiego, Augusta Jurewicza i Władysława Czerkawskiego, starszymi komisarzami straży skarbowej II klasy IX klasie rangi; komisarzy straży skarbowej II klasy Mikołaja Szczepaniaka, Stanisława Kulińskiego, Józefa Rudolfa dw. im. Łozińskiego, Bolesława Grudzińskiego, Stanisława Kubrakiewicza, Ludwika Grudniewicza, Franciszka Grensę, Edwarda Springera i Jana Burnatowicza, komisarzami straży skarbowej I klasy w X klasie rangi; starszego respicyenta skarbowej Franciszka Derenia i respicyentów Bronisława Kransa, Witolda Zasławskiego i Wincentego Garwolińskiego, komisarzami straży skarbowej II klasy w XI klasie rangi.

Prez. kraj. dyr. skarbu zamianowało asystentów cłowych Bolesława Petrolewicza, Władysł. Wronkę, Aleksego Matyaszewskiego, Stanisława Dültza i Rudolfa Schmudermayera, asystentów podatkowych Juliana Rudawskiego, Emila Stetkiewicza i Henryka Ściborowskiego oficyałami podatkowymi; prowizorycznymi asystentami podatkowymi, praktykantów podatkowych: Mikołaja Hoszowskiego, Henryka Mermela, Hillela Fella, Tomasza Knarę, Zygmunta Kolinka, Stanisława Kryglera, Leona Tchórznickiego, Piotra Derżkę, Mieczysława Strigla, Stanisława Przybyszowskiego, Jana Szkolnickiego, Zygfryda Müllera, Romana Bieniasa, Władysława Wójcika, Łukasza Żółkiewicza, Stanisława Krupnickiego, Romana Witoszyńskiego, Walentego Zguda, Juliana Hanusa i Władysława Pasternaka.

Prezydent dyrekcyi poczt zamianował adjunkta Hugona Haicha i ekspedyenta Jana Borzemskiego, pocztmistrzami, pierwszego w Łupkowie, drugiego w Kudryńcach. Nadto przeniósł pocztmistrzynię Maryę Sucharowską z Łupkowa do Żółtaniec, oraz pocztmistrza Rudolfa Matuszewskiego z Kudryniec do Uścia biskupiego.

Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego dra Stanisława Kaczyńskiego z Kossowa do Lwowa.

Składki na Wawel. Dnia 28 listopada odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 101 K 16 hal. która złożona została na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z doliczonemi odsetkami 162.376 K 22 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, oraz p. Zygmuntowi Hendlowi, kierownikowi restauracyi zamku królewskiego na Wawelu, na zakupno 7 pieców historycznych, pochodzących z Wiśniowca z zamku książąt Wiśniowieckich i na sprowadzenie ich z Petersburga, także 2 stare stropy znalezione przy burzeniu kamienicy przy ul. św. Anny i w domu p. Czynciela w Rynku i ofiarowane bezinteresownie przez p. Czynciela do mającego powstać Muzeum Narodowego na Wawelu 4260 K 51 h, pozostaje zatem 138·857·68 kor., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócona na Muzeum Narodowe.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15, dnia 28 grudnia pomiędzy godziną 4 a 8 popołudniu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich najmniejsza znajdowała się kwota.

Z kalendarza. W piątek 23 grudnia: Wiktoryi i Migdona; w sobotę 24 grudnia: Adama i Ewy; w niedzielę 25 grudnia: Boże Narodzenie.

Wschód słońca dnia 24 grudnia o godzinie 7 m. 40, zachód o godzinie 3 min. 40; długość dnia godzin 8 min. 00.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 22 grudnia termometr doszedł od + 0·5 do 3·1 C.; — barometr opadał.

Dnia 23 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 749·0 mm., termometru — 1·4 C.; wiatr południowo-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Paweł I“.
W sobotę przedstawienia nie będzie.
W niedzielę: „Paweł I“.
W poniedziałek po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Zaczarowane koło“.
We wtorek: „Paweł I“.
We środę: „Rusałka“.

Repertoar teatru ludowego.

W piątek: „Krowoderskie zuchy“.
W sobotę teatr zamknięty.
W niedzielę po południu: „Ułani księcia Józefa“; — wieczór: „Krowoderskie zuchy“.
W poniedziałek po południu: „Kraina cudów“; wieczór: „Krowoderskie zuchy“.
We wtorek po południu: „Kraina cudów“; wieczór: „Wenus w Krakowie“.

Dział ekonomiczny.

* **Związek przemysłu ceramicznego.** Komitet założycieli tego Związku odbył zjazd w Tarnowie 20 bm. Obrady toczyły się pod przewodnictwem p. dyrektora Paszczy, a dotyczyły kwestyi organizacyjnych i administracyjnych Związku. Referował inżynier Ciesielski z Krakowa. W ożywionej dyskusyi, jaka się nad referatem wywiązała, stwierdzono pomyślny rozwój Związku i załatwiono szereg spraw pierwszorzędnej wagi, oraz uchwalono wnioski p. Macudzińskiego, wł. fabryki dachówek w Polance Karol i p. dyrektora Podczaszyńskiego. Termin walnego zgromadzenia ustanowiony został na dzień 4 i 5 marca 1911 r. w Krakowie. Nowo powstałe pismo fachowe „Przemysł ceramiczny“, wychodzący w Krakowie, uznano za oficyalny organ Związku. Kierownictwo spraw Towarzystwa poruczono p. dyrektorowi Paszczy, jako przewodniczącemu i p. inż. Ciesielskiemu, jako sekretarzowi, gdzie też (Kraków, Garncarska 14) wszelką korespondencyę skierować należy.

* **Kwiaty sztuczne wyrobu krajowego.** Z powodu zbliżającego się karnawału, Liga pomocy przemysłowej przypomina, iż z jej inicyatywy powstała w Dawidowie obok Lwowa wiejska pracownia kwiatów sztucznych, której wyroby coraz silniej po kraju się rozchodzą i która wprowadziła u siebie osobny dział wyrobu kwiatów balowych i dekoracyjnych. Nie ma wątpliwości, iż zarówno nasi kupcy, jak i też patryotyczne panie nasze zechcą w nadchodzącym sezonie balowym zaopatrywać się w potrzebne do tualet i dekoracyi kwiaty sztuczne, wyłącznie krajowego pochodzenia. Zamówienia należy skierowywać do biura Ligi pomocy przemysłowej, Lwów, ul. Pańska 11.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 grudnia.

Teatr lwowski wystąpił wczoraj z pierwszorzędną sensacyą literacką, wystawił bowiem nie grany dotąd jeszcze na żadnej scenie polskiej słynny poemat dramatyczny „Peer Gynt“. W inscenizacyi tego utworu, napisanego w 1867 roku, a pozostającego w ideowym związku z powstałym przed nim „Brandem“, którego wystawienie zapowiada scena krakowska, oparł się teatr lwowski na wskazówkach, zawartych w korespondencyi poety, ogłoszonej wkrótce po śmierci Ibsena. Dzięki temu poznał Lwów wspaniałe to dzieło Ibsena, nieprzeznaczone początkowo dla sceny, w ramach scenicznych, w jakich wyobrażał sobie jego twórca, a w doskonałym, stojącym na wysokości oryginału przekładzie znakomitego poety Jana Kasprowicza.

Liczący w oryginale blisko 40 zmian, „Peer Gynt“ ujęty został w 14 odsłon, do których dostosowano umiejętnie śliczną muzykę Edwarda Griega. Całość, tchnąca nieporównanym urokiem poetyckim, wywarła ze sceny wielkie wrażenie, niektóre zaś momenty (przedewszystkiem przecudna scena śmierci Azy) działały wprost imponująco, tyle w nich wydobyto siły dramatycznej i nastroju. Wystawa zewnętrzna odznaczała się wielką pomysłowością i prawdziwym smakiem artystycznym, przez scenę przesunęły się pełne malowniczości i dobrze uchwycone nastroju obrazy, których urok podnosiła przecudnej wprost piękności muzyka Griega, w której słynny norweski mistrz tonów w dźwięki zaklął to, co z duszy swej wyrzucił poeta.

W wykonaniu „Peer Gynta“ brał udział cały personal dramatyczny z p. Adwentowiczem, świetnym przedstawicielem tytułowego bohatera, oraz p. Gostyńską (Aza) i Zielińską (Solwejga) na czele. Stroną muzyczną kierował p. Ribera. Wystawienie „Peer Gynta“ stanowi w działalności artystycznej sceny lwowskiej moment wybitnego znaczenia literackiego i artystycznego; za wprowadzenie tego dzieła na scenę polską należy się dyrekcyi teatru lwowskiego szczere uznanie i podzięka.

Związek wynalazców polskich we Lwowie na posiedzeniu wydziału odbytem 16 bm. pod przewodnictwem prezesa dra Wątorka, po załatwieniu spraw administracyjnych, uchwalił wnieść memoryał do rządu, parlamentu, Koła polskiego i posłów o przyspieszenie reformy ustawy o ochronie modeli i wzorów; udzielił wynalazcy J. H. zasiłek w kwocie 70 kor. i postanowił postarać się o urządzenie we Lwowie na wiosnę 1911 r. wystawy wynalazków polskich. Tymczasowo zgłoszenia modeli i rysunków patentowanych wynalazków uprasza się przesyłać pod adresem: Redakcya „Dźwigni“ Lwów, gdzie można też otrzymać informacye o celach Związku i statut.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę po południu: „Halka“; wieczór: „Wesoły chłop“.
W poniedziałek po południu: „Mignon“; wieczór: „Noc listopadowa“.
We wtorek po południu: „Złoty wiek rycerstwa“; — wieczór: „Hrabia Luksemburg“.
We środę: „Peer Gynt“.
We czwartek: „Miłość cygańska“.

Bunt więźniów w Wiśniczu.

Jak już donosiliśmy, śledztwo w sprawie buntu więźniów w Wiśniczu, prowadzone jest w dalszym ciągu i prawdopodobnie potrwa jeszcze kilka dni. Wykryło ono, że bunt był szeroko rozgałęziony, szczególnie wśród więźniów pochodzących z Królestwa Polskiego, których siedzi aż 50 w więzieniu wiśnickim. Na czele spisku stali przeważnie bandyci, którzy po odsiedzeniu kary mają być odstawieni do granicy rosyjskiej, gdzie za napady podczas rewolucyi popełnione czeka ich kara śmierci.

Otóż ci właśnie więźniowie za wszelką cenę chcieli się wydostać na wolność i pociągnęli do zmowy innych przestępców.

Mieli oni w niedzielę podczas mszy w kościele więziennym napaść na dozorców i związawszy ich, zająć strażnicę w głównym gmachu, w której znajduje się 60 karabinów nabitych ostremi nabojami i pewna ilość amunicyi. Karabinów mieli użyć na straż wojskową, gdyby stawała na poprzek ich planom. Co się stało, że bunt przyspieszyli, niewiadomo — widać złe porozumienie „telegrafu więziennego“ przyspieszyło bunt, który wskutek czujności straży został stłumiony w samym zarodku. Podnieść należy, że budynek poklasztorny przeznaczony na więzienia rządowe w Wiśniczu nie odpowiada celom, gdyż cele mają zbyt cienkie mury od strony krużganków, słabe drzwi, a przedewszystkiem źle zaopatrzone kominy.

Dodać należy, że mała ilość dozorców, którzy są przeciążeni pracą, nie wystarcza do utrzymania karności więźniów, która teraz zwłaszcza wskutek napływu Królewiaków rozluźniła się.

Po ukończeniu śledztwa z ramienia nadprokuratoryi państwa w Krakowie sprawa cała oddaną będzie sądowi karnemu w Krakowie.

Katastrofa w kopalni angielskiej.

O ile z dotychczasowych telegramów można wnosić, katastrofa w kopalni węgla koło miasta Bolton, należy do największych tego rodzaju nieszczęśliwych wypadków, jakie się wydarzyły w Anglii, z wyjątkiem katastrofy, która nawiedziła kopalnie w Oaks koło Varnsley w Yorkshire w dniach 12 i 13 grudnia 1866 r. i spowodowała śmierć 388 ludzi. Wtedy to rząd, pod wrażeniem tego nieszczęścia, wydał ustawę o inspekcyach górniczych i przepisy o bezpieczeństwie w kopalniach. Inne katastrofy wydarzyły się: w r. 1894 w Glamorganshire, gdzie zginęło 286 górników, dalej w r. 1878 w Monmoutshire z 268 ofiarami, w r. 1909 w kopalni „Stanley“ w Durham zginęło 168 górników, a d. 11 maja b. r. zginęło w Whitehaven 136 ludzi.

Ogólne współczucie w całym świecie budzi ta katastrofa górnicza, druga już w roku bieżącym. Obie okryły żałobą tysiące rodzin angielskich. Fachowcy twierdzą, że wszystkie szczegóły ostatniej katastrofy powinny być jak najściślej zbadane, gdyż widocznie jest ona w związku z zaburzeniami tellurycznemi, które w tej porze zostały zaznaczone za pomocą przyrządów seismograficznych przez obserwatorya. Te wstrząśnienia ziemi są zwykle — zdaniem górników — niebezpieczne dla kopalń, gdyż powodują wydobywanie się gazów, które następnie wybuchając wywołują straszne skutki.

W chwili katastrofy znajdowało się około 800 robotników w kopalniach, a raczej szybach „Praetoria“ i „Arley“ (wedle innych źródeł „Yard“). Obie te kopalnie są z sobą połączone i to okoliczność mogła zwiększyć rozmiary i tak już strasznej katastrofy. Głębokość szybu „Praetoria“ wynosi 400 metrów, zaś szyb „Arley“ około 450 pod miejscową powierzchnią ziemi. Z szybu „Arley“ wydobyto 400 górników, co się dzieje z resztą: dotąd nie wiadomo. Telegramy doniosły tylko, że wydobyto 150 zwłok.

Miejsce katastrofy znajduje się w zachodniej stronie hrabstwa Lancashire, w odległości około 8 kilometrów od miasta Bolton. Kopalnia węgla, należąca do „Hulton Colliery Company“ ma właściwie ogólną nazwę „Praetoria“, a w skład jej wchodzą trzy szyby, które wymieniamy po kolei wedle głębokości: szyb „Yard“, szyb „Arley“ i szyb „Trenchborne“. Wszystkie trzy połączone są sztolniami. Katastrofa powstała w szybie „Yard“ (Telegramy co do nazw nie zgadzają się), a wybuch odczyto także w szybie „Arley“. Wszyscy robotnicy z szybow „Arley“ i „Trenchborne“ zostali wyratowani.

Kopalnia „Yard“ składa się z 5 działów. Oddziały ratunkowe, zaopatrzone w hełmy z tlenem, dotarły do wejść wszystkich pięciu działów, ale przekonały się, że tam nie utrzymał się prawdopodobnie nikt przy życiu. A oddziały ratunkowe badały przez 4 godziny wszystkie wejścia. Wentylatory, które podczas pożaru zostały zatrzymane, puszczono po stłumieniu ognia w ruch, w ten więc sposób do szybu dostanie się świeże powietrze i ułatwi akcyę. W szybie „Arley“ wentylatory pracowały nieprzerwanie i tej okoliczności zawdzięcza 400 górników swoje życie, gdyż mieli trochę powietrza.

Zwłoki kobiety w koszu.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 grudnia.

Jeszcze w ciągu nocy rozpoznano zwłoki kobiety, znalezione dziś w nocy w koszu, w sieni domu w XX dzielnicy. Są to zwłoki krawczyni Ludwiki Weissówny, zajętej w pewnej pracowni krawieckiej w śródmieściu. (Weissówna była garbatą). Dochodzenia, przeprowadzone jeszcze w nocy, wykazały, że utrzymywała ona stosunki z jakąś kobietą, która oświadczyła jej, że usunie jej garb. Kobieta ta odwiedzała często Weissównę i wyłudzała od niej znaczniejsze kwoty. Być może, że policya na tej drodze wpadnie na ślad mordercy. Przypuszczenie, że ma się tu do czynienia z morderstwem rabunkowem, zdaje się potwierdzać fakt. że zbrodniarz usunął nietylko nogi, ale i ręce, których dotąd nie znaleziono; Weisówna zaś — jak zeznają jej rodzice — miała na palcach kilka pierścieni. Miała też przy sobie złoty zegarek. Kosztowności tych przy niej nie znaleziono.

Przy pościgu za zbrodniarzem posługiwano się psem policyjnym, który, obwąchawszy zwłoki i suknie zamordowanej, dwukrotnie zaszedł do jej mieszkania i tam się zatrzymał.

W związku z morderstwem Ludwiki Weissówny aresztowano tu dziś krawczynię Bartonek. Własnością jej był kosz w którym znaleziono zwłoki Weissówny.

W mieszkaniu aresztowanej krawczyni Bartonek znaleziono głowę zamordowanej Ludwiki Weissówny, owiniętą w gazetę „Kronen Ztg“.

W piecu zaś znaleziono nadpalone kości, które rzeczoznawcy uznali jako kości ludzkie.

Dziś aresztowano tu kochanka Bartonkowej.

Rozruchy studentów.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 23 grudnia).

Petersburg. (Pet. Ag.) Ukazało się tu urzędowe obwieszczenie, wskazujące na to, że pomimo kategorycznych zakazów władzy szkolnej od połowy listopada odbywają się zgromadzenia studenckie, podczas których policya zmuszoną jest (!) interweniować. Szczególnie na zgromadzeniach, urządzonych w ostatnich dniach przez rewolucyjne i socyalne demokratyczne organizacye studenckie, wzywano do zespolenia się w walce przeciw rządowi i głoszono inne wichrzycielskie hasła.

Wskutek tego zarządziła Rada ministrów wykluczenie z uniwersytetów tych studentów, którzy także zgromadzenie urządzają lub występują na nich w sposób buntowniczy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 23 grudnia.

Wiedeń. Cesarz wyjechał dziś rano do Wallsee, aby przepędzić święta u arcyks. Franciszka Salvatora i wróci w poniedziałek.

Zasądzeni za szpiegostwo.

Lipsk. Skazani za szpiegostwo oficerowie angielscy, French i Brandon, przewiezieni zostaną do twierdzy Kładsko na Śląsku.

Ks. Maksymilian i Watykan.

Rzym. Ks. Maksymilian napisał do pewnej osobistości w Watykanie list, w którym donosi, że działał w dobrej wierze. List ten przedłożono papieżowi, który oświadczył, że taka ekspiacya nie jest wystarczającą. Ks. Maksymilian musi uroczyście odwołać swe twierdzenia.

Następstwa strajku kolejowego.

Paryż. Prezydent ministrów Briand przedłoży Izbie deputowanych projekt ustawy która ma przeszkodzić sabotage'owi (niszczenie torów kolejowych, wozów itd.), a za nakłanie do niego wyznacza karę więzienia od 1 miesiąca do 5 lat.

Projekt ten ureguluje też stosunki służbowe według systemu angielskiego i zaprowadzi rentę na starość dla robotników.

Pożar teatru.

Medyolan. W teatrze Verdiego, największym we Włoszech, wybuchł wczoraj wieczorem pożar. Cały budynek zniszczony. Ofiar w ludziach niema.

Bandytyzm w Londynie.

Paryż. „Matin“ donosi z Londynu: Aresztowano tu dwa indywidua, należące widocznie do zorganizowanej bandy, która urządziła włamanie do sklepu jubilera Harrisa. Dzienniki twierdzą, że sprawa ta przybierze sensacyjny obrót i donoszą, że nastąpią zapewne dalsze masowe aresztowania.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym. Krążą pogłoski, że minister spraw zagranicznych San Giuliano podał się do dymisyi. Jako jego następcę wymieniają sekretarza stanu Martiniego.

Pasicz.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłasza królewski ukaz mianujący prezydenta ministrów Pasicza prezydentem Rady państwa.

Katastrofa awiatora.

Londyn. Z Dovru donoszą: Panują tu wielkie obawy o los awiatora Grace, który wczoraj o godzinie 3 i pół po południu wzniósł się aeroplanem w Calais i miał przybyć do Dovru. Dotąd jednak nie ma o nim żadnej wiadomości.

Odmówienie przyjęcia posła.

Bukareszt. Rząd rumuński odmówił przyjęcia nowego posła serbskiego, Nenadowicza, ponieważ należał on do głównych aranżerów zamordowania króla Aleksandra i jego żony Dragi.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 23 grudnia.

Przeniesienie bibilioteki rapperswylskiej do kraju. „Kuryer warszawski“ przynosi telegram z Zurychu donoszący, że we Lwowie obradowała przed kilku dniami komisya wybrana do sprawy przeniesienia biblioteki polskiej z Rapperswylu z udziałem Lewakowskiego, Gawrońskiego, Tarnawskiego w obecności wiceprezydenta Tadeusza Rutowskiego i archiwaryusza Czołowskiego. Komisya uchwaliła przenieść bibliotekę rapperwylską do Lwowa i umieścić ją w kamienicy Sobieskiego, albo też w pozyskanej baszcie lwowskiej.

W sprawie tej „Słowo polskie“ zamieszcza od kilku dni szereg artykułów wypowiadających opinię wybitnych znawców sprawy Muzeum i biblioteki rapperswylskiej.

Sprawy m. Krakowa. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi wojskowo-przynależnościowej (V.), na którem załatwiono szereg podań o przyjęcie do gminy miasta Krakowa.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem uchwalono przedstawić Radzie m. wnioski w sprawie udzielenia prezenty na posadę jednej nauczycielki w szkole wydziałowej żeńskiej imienia Adama Mickiewicza, oraz w sprawie dalszej organizacyi dwóch szkół wydziałowych.

Doktorat. P. Ignacy Pietrzycki, rodem z Wadowic, otrzymał w uniwersytecie Jagiell. stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Choinka w magistracie krakowskim. Dziś przed południem odbyła się ładna uroczystość „choinki“ w sali Rady miasta Krakowa, urządzona przez grono żon radców miejskich pod przewodnictwem prezydentowej Leowej. Choinkę urządzono dla dzieci służby zakładów magistrackich. Dla młodszych dzieci darowane były pierniki i przedmioty praktyczne jak: ubrania, czapki, buciki, dla starszych prócz tych przedmiotów rozdawano piękne książki. Piękna te uroczystość pozostawiła wielkie wrażenie na umysłach naszych milusińkich. Taka sama uroczystość powtórzoną będzie dziś po południu o g. czwartej dla dzieci funkcyonaryuszy gazowni miejskiej.

Katastrofa w arsenale. Z Petersburga telegrafują: W państwowej fabryce armat w Kołpinie eksplodował wczoraj kocioł, przyczem trzech robotników zginęło, a 34 zostało rannych.

Śniegi w Alpach. Z Medyolanu telegrafują: W Domodossoli, na Simplonie, leży śnieg na 4 metry wysoko. Ludność, obawiając się spadania lawin, ucieka w popłochu.

Olbrzymi pożar. Z Chicago donoszą: Podług ostatnich doniesień zginęło podczas pożaru fabryki wyrobów mięsnych Morris et Comp. 29 ludzi ze straży pożarnej, między nimi dyrektor i dwóch asystentów. Szkodę obliczają na $1^{1}/_{4}$ mil. dolarów. Spłonęły dwa magazyny z zapasami mięsa i inne budynki firmy Morris.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z DZIERŻANOWSKICH
Julia Malczewska
zmarła we Lwowie w 70 roku życia dnia 21 b. m. 1910 roku, zaopatrzona św. Sakramentami.
Pogrzeb odbędzie się dnia 23 b. m. o g. 3 po południu z ulicy Waleckiej L. 8 na cmentarz Łyczakowski.
Czyniąc zadość ostatniej woli zmarłej, która całą przypuszczalną sumę wydatków pogrzebowych, wyłączając stanowczo wszelką pompę, przeznaczyła na fundusz Towarzystwa Szkoły Ludowej, osobnych zawiadomień dawać nie będziemy. 9195

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 grudnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·60. Renta majowa 93·50. Renta koronowa węgierska 91·95. Akcye austr. zakł. kred. 669·—. Akcye węg. zakł. kred. 864·—. Akcye Anglobanku 323·—. Akcye Unionbanku 640·25. Akcye Bankvereinu 555·—. Akcye Länderbanku 525·75. Akcye kolei państwowych 749·75. Lombardy 116·—. Akcye fabryki broni 736·—. Akcye tytoniowe 366·—. Alpiny 767·50. Rima-Muranyi 672·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 262·25. Ruble 254·—. Akcye galic. Banku hipotecznego —·—.
Usposobienie: bez ochoty.

Berlin, 23 grudnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 210·37. Tow dyskontowe 196·25.
Usposobienie: utrzymane.

Giełda warszawska.

Warszawa, 23 grudnia.
4-procentowa renta rosyjska 95·05 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; $4^{1}/_{2}$-proc. obligacye m. Warszawy 89·45; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; $4^{1}/_{2}$-proc. listy ziemskie 93·70; 4-proc. listy ziemskie 87·45 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·75 rb.; $4^{1}/_{2}$-procentowe listy miasta Warszawy 91·55 rub.; $4^{1}/_{2}$ proc. listy łódzkie 88·35 rub.; akcye miasta Łodzi 506·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 461·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 190·25 rb.; Lilpop 132·75 rb.; Rudzki 730·—; Zawiercie 395·— rb.; Żyrardów 278·— rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·30.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 23 grudnia.
Pszenica na kwiecień 11·02 do 11·03; pszenica na maj 10·92 do 10·93; pszenica na październik 10·70 do 10·71; żyto na kwiecień 7·81 do 7·82; żyto na październik 0·— do 0·—; owies na kwiecień 8·43 do 8·44; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·61 do 5·63; rzepak na sierpień 13·50 do 13·60.
Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie silne; zimno.

L. 3146. 9155 2 3

Konkurs

na posadę **inspektora policyi** w Zakopanem. Płaca roczna 1400 K, prawo poboru 6 trzyleci w wysokości 5% zasadniczej płacy i dodatek na mundur 120 K rocznie.

Stabilizacya nastąpić może po rocznej, zadowalniającej służbie. Podania zaopatrzone w dowody uzdolnienia po myśli rozp. Wydziału kraj. z 20 maja 1898 Dz. u. kr. Nr 88 z r. 1898, wnosić należy na ręce Zwierzchności gminnej do **15 stycznia 1911.**

Kandydaci winni nadto wykazać, że nie przekroczyli 40 roku życia i że przez dłuższą praktykę w Magistracie, Wydziale krajowym lub przy Urzędzie państwowym nabyli znajomości form urzędowych i manipulacyi kancelaryjnej.

Posada do objęcia 1 lutego 1911.

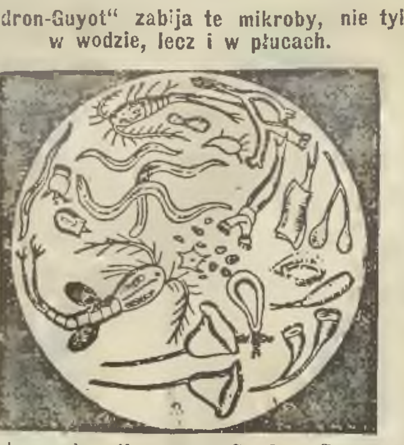
Zakopane, dnia 19 grudnia 1910.

Naczelnik gminy:
J. Curuś.

Kropla wody badana przez mikroskop.

Krople cieczy, które wydostano z płuc suchotnika w trzecim dniu po jego śmierci, zawierały mikroby, które tu widzimy przedstawione.

„Goudron-Guyot" zabija te mikroby, nie tylko w wodzie, lecz i w płucach.



Mikroby suchotnika prrez Goudron-Guyot zniszczone.

Blisko przed 30 laty udało się H. Guyotowi, sławnemu farmaceucie w Paryżu, rozpuścić we wodzie ter (smołę, dziegieć). Dzięki temu wynalazkowi, można dzisiaj w każdej aptece dostać likieru pod nazwą „Goudron-Guyot", sporządzonego z teru, z którego znowu w każdej potrzebie możemy szybko przyrządzić czystą i bardzo skuteczną wodę terową. Wystarcza zupełnie do szklanki wody lub innego napoju, do którego przyzwyczaiło się przy obiedzie, wlać dwie łyżeczki od kawy tego t. zw. „Goudron-Guyot". Przy zażywaniu regularnem i nieprzerywanem, w zupełności i do tego w krótkim czasie wylecza się zupełnie, choćby i z najsilniejszego katatru albo też z zaniedbanego i zakorzenionego zapalenia tchawicy. Niekiedy nawet można powstrzymać suchoty w ich rozwoju i wyleczyć je zupełnie, bo ter przeszkadza rozpadaniu się węzłów płucnych i zabija mikroby, które są jedyną przyczyną tego rozpadania się węzłów. Wprost nie można sobie wyobrazić bardziej prostego i silniejszego środka leczniczego i zaradczego. Przy zakupnie tego środka należy strzedz się i mieć się na baczności we własnym interesie, aby nie dostać zamiast „Goudron-Guyota" jakiegoś innego produktu. W celu wyleczenia się z zapalenia tchawicy, ze zaniedbanej i przestarzałej febry, a przedewszystkiem z astmy i suchot, należy zawsze żądać po aptekach tylko prawdziwego „Goudron-Guyot". A ten sporządza się z teru wyciśniętego ze specyalnego świerka, rosnącego na wybrzeżu Norwegii. A preparat ten sporządza sam Guyot, wynalazca rozwodnionego teru (dziegciu), przez co jest on bardziej działającym od innych podobnych produktów. Ażeby zapobiedz jakiejkolwiek omyłce, powinno się przypatrzyć dokładnie etykiecie. Produkty Guyota opatrzone są jego nazwiskiem, wydrukowanem wielkiemi literami, nad krzyżem opatrzone jego podpisem, w różowych, zielonych i czerwonych barwach i posiadają oprócz tego adres: Maison Frere, 19, rue Jacob, Paris. Ten środek kosztuje dziennie 10 centymów i leczy pewnie.

P. S. — Osoby, którehy nie mogły przyzwyczaić się do smaku wody terowej, mogą zażywać, zamiast niej, kapsułki Guyota, sporządzone z prawdziwego norweskiego teru, zażywając przy każdym obiedzie od jednej do dwóch. Przez to otrzymuje się pomyślny skutek, a kapsułki te prowadzą podobnie z poprzedniem do wyzdrowienia. Gdy się je zażywa podczas lub po jedzeniu, trawi się znakomicie razem z potrawami i są zbawiennym środkiem dla żołądka, a nie kosztują wiele. Kapsułki Guyota są białe, a każda z nich jest zaopatrzona podpisem „Guyot" w czarnych literach.

Skład główny: Maison Freré, 19, rue Jacob Paryż, oraz do nabycia we wszystkich aptekach.

Dostać można w aptece spadkobierców K. Wiszniewskiego, ul. Floryańska; aptece Ludwika Rosenberga, ul. Krakowska; W. Gralewskiego, ul. Dietlowska 76 i w każdej większej aptece. 9151 1 0

L. 3266. 9191 1 3

Ogłoszenie.

Celem oddania w dzierżawę prawa poboru opłaty gminnej od trunków spirytusowych, piwa i miodu w gminie miasta Myślenice na przeciąg czasu trzechletni od 1 stycznia 1911 rozpisuje się niniejszem pisemną licytacyę na **dzień 28 grudnia 1910,** w którym to dniu oferty do godziny 5-tej po południu wnoszone być mają.

Cena wywoławcza wynosi 8000 koron, zaś wadyum 20%.

Bliższe warunki poznać można w Magistracie.

Myślenice, dnia 21 grudnia 1910.

Burmistrz
Dr Klakurka.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski